

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergesza (Senatorska 32).</p>
---	---	--	--

Kasa Pożyczkowa Stowarzyszenia „ZGODA”

przyjmuje wkłady w małych kwotach do rb. 100 na 6% bez względu na termin. Od sum większych płaci od 4 do 7%^{0/0}, zależnie od terminu. Pożyczki wydaje do 250 ze spłatą częściową.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt. Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 17 maja	Paschalis	Sławomira
Czwartek 18	Feliksa, Eryka	Wszelawa
Piątek 19	Piotra Celest.	Krzysztofa
Sobota 20	Bernarda Seneś.	Bronimira
Niedziela 21	Zest. Ducho Ś. Wikt.	Przesława
Poniedziałek 22	Świąt. Julji Heleny	Wisława
Wtorek 23	Dezyderjusza	Budziwoja

Wschód słońca o godz. 3 m. 43.
Zachód słońca o godz. 8 m. 02.

Zmiana księżycy: Pełnia d. 25 maja o godzinie 7 min. 13 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 12 maja 5 stóp 3 cali.
pod Płockiem. d. 13 „ 5 „ 4 „
d. 14 „ 5 „ 3 „
d. 15 „ 5 „ 1 „

Temperat. w Płocku: 7 r. 1 p. 9 w.
d. 12 maja 13,4 19,8 11,8
„ 13 „ 14,2 15,4 11,2
„ 14 „ 14,6 20,4 16,4
„ 15 „ 18,6 25,2 20,4

Deszczu spadło: d. 14 maja 7,0 mm.

Jarmarki: W gub. płockiej: 29 maja w Kikole, 30 w Mławie i Raciążu.
W gub. łomżyńskiej: 15 maja w Zambrowie, 29 w Grajewie, 30 w Tykocinie, 31 w Makowie i w Myszynie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Sekretarz wydziału kwaterunkowego w magistracie płockim, sekr. gub. *Aleksy Chomcho* zamianowany został komornikiem w pow. przasnyskim. Naczelnik stołu w płockiej Izbie skarbowej, *Okta- wian Lapiński* zamianowany buchalterem w kasie pow. liposkiej. *Kazimierz Paleczuk* zaliczony został w poczet kancelistów kasy pow. sierpeckiej. Naczelnicy oddziałów pocztowych: *Władysław Borowski* z Żurawina i *Juljan Piotrowski* ze Strzegowa przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Słówko o uregulowaniu stosunku ziemian do swej służby. *)

(Parę nie nowych uwag o wciąż nowej kwestji)

skreślił *Ks. J. Lasocki.*

„Zapomnij błędów bliźnich, gdy jesteś z bliźnimi,
A kiedy sam zostaniesz — roz-
myślaj nad tymi”.

Fr. Morawski.

Już to z naszych ziemian miało tegoroczne ono „Wesołe Alleluja” zatrute wcale nie radosnem *Prima Aprilis* w niespodziewanej, a liczebnie dotąd niebywałej, wypię- wywane formie: „Dziękuję W-mu Panu za służbę!”

Na wszelkie perswazyje, na wszelkie argu- menty: „a tydzień się na rok cały zgodził!.. ordynarję, zasługi należne otrzymał, jeśli nie nadebrał!.. a czy ci to źle u mnie,

*) *Przyp. red.* Drukujemy ten artykuł sz. autora bo rzeczywiście wiele pytań w sprawie wychodź- twa porusza i rozstrzyga niektóre z nich na gruncie praktycznym,—ale musimy tu nadmienić, że można się posprzezać na punkcie wielu zbyt ogólnie wypowiedzianych wniosków.

czy masz jaką krzywdę?.. a czy to uczci- wie tak porzucić służbę?.. i t. p. słyszymy zwykle stanowczą, niezmiernie Podbięty w Zba- rażu, odpowiedź: „Bba!.. Tak i pójdę!.. człek lepszego szuka losu...”

Na takie *dicta acerba* usta nasze miłką, ręce opadają. Gratów, czy krowiny mal- kontentowi nie zatrzymasz, a sądownie do pracy, nawet pozostania na miejscu go nie przymuszysz, bo ci najprzód drugich namową do porzucenia służby zbalamuci, a swoją drogą pierwszej, po sądowym wyroku, nocy ze swą chudobą drapnie, pozostawiając jeszcze jaką miłą pamiątkę swej zemsty;— niedopłaceniem wszystkich należnych zasług, czy też ordynarji również go nie powstrzy- masz, gdyż przy wystarczającym zaledwie zwykłym oposażeniu, uczciwość nie pozwala robotnika twego ci głodzić, a zresztą na- leżność wstrzymaną niechybnie podwójnie skradnie; postąpienie wreszcie zasług czy ordynarji nie zawsze skuteczne, nie może również mieć miejsca ze względu na *ogólne dobro* współziemian,—słowem nie pozostaje, jak tylko najprędzej pożegnać uciekiniera takiego uprzejmym jeszcze krzyżkiem na drogę.

Tego rodzaju niespodzianki, przy pierw- szym wiosennym śpiewie skowronka dorocz- nie zastraszająco coraz liczniej ponawiane wskutek emigracji sił naszych robotnych „k’woli lepszego losu” do Prus, Warszawy, Łodzi, Ameryki, będą nas coraz bardziej gnębić, groząc wprost brakiem już nie ro- botnika, posyłek, na cośmy dotychczas je- czeli, lecz wręcz i samych do inwentarza służących, jak to udowodnia najlepiej wciąż wzbiierająca ta fala wychodźcza, a *faktycz- ne*, dotychczas *prawie żadne* ogólnie biorąc, nasze *przeciwdziałanie* da się chyba tłoma-

czyć rodzimem, tyle razy w skutkach tak smutnem: „jakoś to będzie!” czyli, że „La raison est optimiste en dépit de l’experien- ce”, jak trafnie powiedział myśliciel fran- cuzki, Karol Secrétan.

Już od lat kilkunastu sprawa uregulo- wania stosunku pracujących do pracoda- wców w naszym zajęciu ziemiańskim, kwestja wychodźstwa, a z niej wypływający brak rąk do pracy — kwestja wreszcie jakości naszego robotnika, jak dawniej leniwego, a co dnia bardziej hardzego i lekceważącego służbę, *teoretycznie* nie schodzi ze szpalt pism naszych. Co raz częstsze słyszemy rozgoryczeni głosy: „lepiej bodaj kamienie dzisiaj tłuć na szosie, jak w obecnym sto- sunku do służby gospodarować i co chwila być zmuszanym, siłą uniknięcia smutniej- szych następstw, do zamykania oczu na co- raz to jaskrawsze objawy lenistwa, dziwnej jakiejś apatji, niechęci a niedbalstwa w ro- bocie, gnębienia inwentarza i sprzętów przez naszych Wojtków, czy Maćków!.. (Dziwna rzecz, dla czego tenże robotnik, tak u nas ganiony, zagranicą jest poszukiwanym i wychwalanym. *Przypisek redakcji.*) Nawet człek, w myśl ponawianych w parlamencie angielskim postulatów, nie ma satysfakcji choćby z Miłczkiem Fredrowskim teoretycz- nie ulżyć wzburzeniu swemu przez słodziu- chną groźbę: „Idź, serdeńko, bo cię trzepnę!” —bo i za to zasłużone słówko obrażony majestat rzuci ci bat i lejce, każąc się za- prząć samemu do orki, czy młocki, a on zaś chętnie, przy ogólnym braku robotni- ka, będzie przyjęty przez dalszego lub bliż- szego twego sąsiada, który, notabene, jeszcze najgłośniej zaledwie wczoraj perorował na demoralizację w godzeniu służby bez *kartek zwolnienia*.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosniewickich 32)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Został po nich tylko obłok kurzu i, gdy opadł, Ładyszowi się zdawało, że w tym pięknym akordzie, na który się składała pogoda nieba, zamyslenie pół, białosze gęsi, nawoływanie pastuchów i przedwieczorne ukojenie dnia czerwcowego, że w tym nieporównanym akordzie wsi zabrakło jednego, najgłębszego i najwzdziczniej- szego tonu.

ROZDZIA VII.

Marjan wrzucił ramionami.

— Ależ to wszystko robi Walek z największą ucie- chą. Założył kółko rolnicze i towarzystwo wzajemne od gradobicia. Teraz mu się marzy ubezpieczenie robot- ników od wypadków i czytelnie gminne. Po co ja mam mu wchodzić w drogę?

Obaj z Ładyszem wracali z pola i szli wzdłuż stawu drogą akacyjową, która prowadziła do dworu. Z drugiej strony wodnej szyby, oprawnej w ramę z ligustru, pod- szytego tatarakiem, ciągnęła się półkołem wieś rucińska, wygięta na pierścień, i jak pierścień szmaragdem, świe- cąca w pośrodku wieżyczką kościoła, zupełnie schowa- nego w klonach i w jarzębinie.

Ładysz spojrział poprzez staw na wiejską drogę. Była wysadzona owocowemi drzewami i prawie przy każdej chałupie rosły młode szczypty jabłonek. Już to zauważył, gdy tamtędy jechał ze stacji, więc teraz wrzu- szył ramionami i, wskazując laską na wieś, rzekł:

— Obgadujesz się. A ot, nie twoja robota i nie twój wpływ?

— Nie, to Hańki. Niszczyli, a ona sadziła. Teraz sobie lby urwiają o byle jabłko przy drodze i w zimie lamią gałęzie na opał. Ja jej tylko nie przeszkadzam, bo po co? Jeśli jej to robi przyjemność?

Ładysz podbił laską kamyk na drodze i zawołał niecierpliwie:

— Więc gdyby nie siostra, żyłbyś tu jak zwyczaj- ny tłusty szlachcic, siałbyś, zbierałbyś i jadłbyś?

— Wszyscy po to żyją, żeby zjeść, co zrobili, albo żeby inni zjedli. I ty także, tylko nie pływaj po wier- chu, lecz sięgnij głębiej.

Ładysz niecierpliwł się coraz bardziej.

— Więc dobrze, ale mi na jedno odpowiedz. Gdyby tak wszyscy myśleli, świat szedłby naprzód, czy nie?

— No, zapewne, według twojego pojęcia, stałby, wed- ług mojego zaś, tyłkoby trochę mniej wygodnie mieszkał, gorzej jadł i mniejby się przenośli z miejsca na miejsce. Ale to taka drobnostka wobec innych rzeczy.

— Wobec jakich?

Marjan się zawałał.

— Wobec tych, które są jedyną kojącą wiarą. Wobec tego, że wszystko ma swój koniec zawsze jednakowy. To taka pociecha iść naprzykład przez ruchliwe ulice miasta i nagle zobaczyć wyglądające ze sklepika stolarza cztery białe, pięknie zheblowane i dobrze z sobą zbite deski. Doznałem raz takiej pociechy, tylko nie pamiętam kiedy. To wielkie słowo: koniec.

Mówił wolno, bez szyderstwa i jakoś tak, że Ładysz zamilkł i dopiero po chwili rzekł ciszej:

— Dawniej myślałeś inaczej i było ci lepiej.

A tamten odparł:

— Oo! dawniej. I ty będziesz miał swoje dawniej, tylko później.

Znowu szli milcząc. Ładysz teraz zmagał w sobie smutek.

— Dla czego—myślał — im jesteśmy więcej warci, tem częściej marnujemy się dla mało wartych kobiet?

I brała go złość na tę lalkę Luniecką, która wola- ła lakierkowego kuzynka, niż takiego jak był Marjan. Był, bo teraz jest niczem. Czyż naprawdę jest?

Ładysz się zamyślił, ale zaraz powiedział sobie ze złością:

— Do licha, jest się chyba niczem, gdy w niespeł- na trzydziestym roku życia patrzy się na bejcowaną trumnę w sklepiku, jak na pociechę! Niechaj- by ją był brał, ową wrótkę z koziami oczami, choć płytka była, jak woda na patelni, i nie warta nakładać mu butów. Może późniejsze rozczarowanie byłoby go mniej zjadło, a może zostałby ślepy do końca? I co go też zgryzło, utrata lalki, czy wiary w lalkę? Gdyby można wiedzieć, że rana zaciągnięta, pogadałby z nim. Tylko co to pomoże?

Spojrzał na Marjana z uwagą, lecz ten równocześnie podniósł na niego oczy i spytał:

— Cóż ty teraz porabiasz?

— Ja? Ożeniłbym się, gdybym mógł.

— Tak?—Marjan się lekko uśmiechnął. — Dawniej mówiłeś inaczej.

— Oo! dawniej. Każdy wolny człowiek, czy się wy- piera, czy nie wypiera, widzi przed sobą własną rodzinę, jako cel ostateczny, jako dopełnienie czegoś, co powinno być dopełnione. Gdybym był w innych warunkach, w ta- kich, jak twoje, dajmy na to, myślałbym już o tem serjo. Marjan się zdziwił.

— W moich warunkach? Alboż twoje nie są lepsze?

— Też porównanie! Ty masz moralną niezależność, a ja jej nie mam.

— Nie rozumiem.

(C. d. n.)

Teoretyczne, jakieśmy rzekli, częste w omawianej kwestji w pismach czy nie pismach dyskusje, doprowadziły nas wszystkich do tych mniej więcej *jednomyślnych pewników*, które z maluczkim następującym swym „ale” podajemy.

1) Każdy, z małym wyjątkiem, służący nasz może mieć z góry nawet wydrukowane w tak upragnionej *książeczce* swej *slużbowej*, że jest leniwym, niedbałym i apatycznym w robocie, a drugostronnie w oczy, czy za oczy, w pracy, czy w języku, hardo akcentującym swe *widzimsię* przeciwko woli zwierzchnika, od którego zawsze *lepiej* chce mu zrobić, dogodzić.

Nadto, jest nasz służący nieszczęsnym *fatalistą*: „zepsuło się, urwało, zlamano, zdechło, skaleczyło, czy zgubiło” — to codzienna cantilena jego nieszczęsnego losu, vulgo, nie powiem już tendencyjnego, lecz bodaj tylko bezmyślnego nieuznanowania powierzonych przedmiotów czy inwentarzy. „Bba! toć dziedzic musi i... może dać nowe!” — cała tu jego argumentacja.

Wreszcie służący nasz jest najskrupulatniejszym *kolekcjonistą* pewnych przedmiotów... „Nicem nikomu nie ukrot, żadnej rzeczy porządkowej, jeno zamańszy się *uzieno* w kiesionkę parę ziarek dla pańskich kuni lub, bez omyłkę, dla własnych kurów, czasem znów patyczek (nie raz kilokolokciowy) z podwórza, lub płotu, rzemyczek, kawałek zielaza, krztynę słomy...” a już „kartofelek, marchewka, buracek” — szczególnie przy kopaniu, nie ostoi się w żaden żywy sposób jego amatorstwa.

2) Wynagrodzenie ogólne służącego z pensylką redukuje się u nas mniej więcej do dwustu rubli, z małą, nie poetyzując, rzecz śmiało można, nadwyżką. Suma ta, przy ciągłej pracy, a więc i zdrowiu ogólnem, *zaledwie wystarcza* (wszyscy się prawie na to godzimy) *na skromne opędzenie potrzeb* parobka z rodziną i służą. „Maciek zrobił, Maciek zjadł”. Optymiści twierdzą, że nieraz skrzętna żona służącego, bardziej „starowna”, po kilkadziesiąt rubli rocznie uciulać może za trzode, drób, czy masło. Faktom nie przeczymy, ten atoli przychówek zwykle jest pensjonarzem pańskiej stodoły, stert pańskich i pola, a w taki sposób to i bardziej „obtulny”, jak mówią, parobek może jeszcze więcej remanentu rocznego uciulać.

3) Powodów emigracji ludu naszego jest postronnych wiele, jeden atoli główny, przez tenże lud najwyraźniej wyluszczaany. Autor artykułów: „Do Prus”, zapoczątkowanych w № 101 „Kur. Warsz.”, w myśl historjofila Fustela de Coulanges'a, główną przyczynę tych wędrówek kłopotu widzi „w odrodzeniu młodego ludowego pokolenia w kierunku dążenia do większej rozlewności życia”. Ta rozlewność — to ogólna marka czasów naszych. „Fatalna cecha, charakteryzująca nasz wiek, pisze

d-r Krafft Ebing*), jest niepoohamowana dążność wybicia się naprzód i wyniesienia, chociażby to należało jaknajwiększą ceną okupić, chociażby demonowi *pychy* i *bogactwa* wypadło przynieść w ofierze zdrowie, rodzinę i honor, byle by tylko cel upragniony jaknajprędzej został osiągnięty.” Wskazanym przeto ogólnym torem i brać nasza młodsza podąża, bo dążyć musi choćby ze starszych przykładu, — przyczynę tych ruchów jasno nam sama wyluszcza: „szuka lepszego losu.” Los ten jej *światlejszy — to mniejsza. jeśli nie jakościowo, choćby ilościowo, praca — a większa płaca.*

(C. d. n.).

Z powodu wystawy.

O ile wystawy wszechświatowe straciły już do pewnego stopnia swoją doniosłość, swoje znaczenie, jakie pierwotnie miały na celu, jako czynnik rozwoju i współubiegania się na rynkach światowych, o tyle wystawy miejscowe, lub wystawy z zakresu pojedynczej twórczości wywierają niewątpliwie znaczny wpływ na rozwój wytwórczości i przedsiębiorczości w danym okręgu.

Wytwórczość pracy ducha ludzkiego jest dziś tak potężna, że żadna wystawa wszechświatowa nie może dać o tem nawet pojęcia przybliżonego. Chaos, jaki się tworzy przy nagromadzeniu wielkiej ilości okazów i wyrobów ze wszystkich dziedzin pracy ludzkiej, nietylko oszalania zwiedzających, nuży i obezwładnia myśl, ale i dla specjalistów, którzy szukają czegoś więcej poza przyjemnem przepędzeniem chwili, jest wprost niemożliwym ogarnięcie choćby w ogólnem rzucie, objęcie choćby w zarysach ogólnych całego tego ogromu obecnego ducha cywilizacyjnego. Nawet działy pojedyncze, które specjalista bada i rozbiera, również stają się coraz więcej nieuchwytnymi w szczegółach pojedynczych, charakteryzujących wyroby danego kraju lub oddzielnych fabrykantów.

To też wystawy wszechświatowe tracą coraz bardziej ten swój pierwotnie na celu będący charakter praktyczny, a stają się coraz więcej jakimś miejscem zbornym dla zabawy narodów ze wszystkich stron świata. Aby ściągać ludzi, którzy pozostawiają w danym kraju moc pieniędzy, wystawy urządzają zwykle jakąś przynętę nadzwyczajną np. budują wieżę 300 metrowej wysokości lub coś podobnego. Ale zwiedzacz przeciętny lub coś podobnego. Ale zwiedzacz przeciętny poza pewnymi wrażeniami, szybko się ostatecznie ulatniającymi, bardzo mało otrzymuje korzyści stosunkowo do pieniędzy wydanych. Naturalnie ujrze choć raz w życiu taki rynek wszechświatowy, o ile kto ma pieniądze, jest rzeczą bardzo przyjem-

na, ale powtarzamy, praktycznego znaczenia nie widzimy w takich wystawach, nawet dla przemysłowców i fabrykantów.

Inaczej rzecz się ma z wystawami mniejszymi, zakreślonymi dla okręgów małych.

Wystawa taka może dać pogląd, jak w nich rozwija się praca, jaki dział szczególnie się wyrobił lub też jakiego braku, czego potrzeba dla rozwoju, jakie warunki wpływają na postęp lub upadek danego przedsiębiorstwa i t. d. Współubieganie się wystawców jest zupełnie naturalnem i może osiągnąć znaczenie praktyczne. Objęcie i ogarnięcie całości może dotyczyć się nawet szczegółów, dlatego też nagrody i zachęty mają swój cel i nie mijają bez korzyści.

Ale, aby wystawy takie były rzeczywiście zajmujące pod każdym względem, nie dość jest przedstawiać tylko okazy oddzielne swoich wyrobów. Słowa te piszemy właśnie pod adresem wystawców.

Niechaj nie ograniczają się tylko ułożeniem i uporządkowaniem okazów, które niekiedy bywają umyślnie przygotowane dla wystawy, ale niech pomyślą jednocześnie o tablicach, tabelkach, sprawozdaniach ze swej działalności w zakresie swego fachu. — Jeżeli naprzykład: fabryka daje na wystawę swój wytwór, to powinna przytem podać obraz liczbowy swej produkcji, warunki w jakich pracuje, więc ilość robotników, urządzenia fabryczne, urządzenia zdrowotne i dobroczynne (szpitale, ochrony) przy fabryce itp. Rzemieślnik powinien przedstawić, jaka jest wytwórczość roczna jego warsztatu, ilu zajmuje czeladzi i robotników, ile godzin są oni zajęci, skąd sprowadza materiał surowy, gdzie nań zbyt główny znajduje i t. d. Toż samo tyczy się wystawców we wszystkich działach.

Chcąc im przyjść do pewnego stopnia z pomocą, otwieramy tu str. 14 rubrykę — „z powodu wystawy”, w której podawać będziemy wskazówki, co powinno się przedstawiać i opisywać w każdym dziale poszczególnym.

Dzisiaj zajmijmy się dziedziną przemysłu włociańskiego, który w naszej gubernji wobec braku t. z. przemysłu wielkiego powinien być usilnie popieranym, gdyż dla wielu stać się on może źródłem zarobków większych, dobrobytu lepszego.

Dział ten może być podzielonym na cztery poddziały *).

I. Przemysł, przerabiający płody kopalne: a) wyroby z kamienia: rzeźby, figury, oselki, toczaki i t. p.; b) wyroby z gliny — ceglarnictwo, zdunictwo, zabawki i t. d.; c) wyroby z metali — kowalstwo, kucie koni, podkowy, toporki, siekiery i t. p.

II. Przemysł, przerabiający płody roślinne: a) wyroby z drzewa — bednarstwo, ciesielstwo.

*) Według układu Szczęsnego Jastrzębowski-go, podanego w № 38 „Gazety Radomskiej” z pewnemi dopołatami i zmianami.

kołodziejstwo, stolarstwo (beczki, brony, bryczki, chodaki, grabie, kołowrotki, kijanki, niecki, maglownice, sanie, skrzynki, skopki, statki domowe, zabawki drewniane, wozy, wrzeciona i t. d.); b) wyroby z łozy, wikliny, sitowia, lyka, słomy, trzciny, korzeni, koszykarstwo, pszczelnictwo, półkoski, plecionki, kobiałki, lapcie, rogóże, słomianki, d) wyrób mąki, kasz, krup i pieczywo.

III. Przemysł przerabiający płody zwierzęce: a) wyroby ze skóry — kozusznictwo, szewstwo, skóry, rzemień, uprząż, pasy, baty owczarskie, buty i trzewiki; b) wyroby z kości, rogu, szczeciny, sierści i włosia (guziki, penszle, szczotki, sita i t. d.); c) wyroby z nabiału — sery i gomółki; d) pszczelnictwo: miód, wosk, okazy ulów włociańskich; narzędzi i przyrządów pszczelarzkich.

IV. Przedziałnictwo i tkactwo. a) Wyroby z przędzy nici, ze lnu, konopi, wełny, płótna, samodziwały, sukna, kilimki, worki, szmaciaki i t. d.; b) koronkarstwo i hafciarstwo: chustki, krezy, kołnierzyki, koronki; c) powroźnictwo, plecionictwo, starstwo, powrozy, sznury, plecionki, szleje, siatki i t. p. d) Warsztaty, narzędzia i przyrządy, służące do wyrobów powyższych.

Chcąc jednak, jak już wyżej powiedzieliśmy, aby wystawa była nie tylko nagromadzeniem przedmiotów, ale aby dawała całkowity obraz do osądzenia danego działu, podajemy tu jeszcze pytania z prośbą, do tych którzyby chcieli zająć się tą sprawą, aby na nie odpowiedzieli.

Na arkuszu oddzielnym prosimy wskazać: powiat, gminę, parafę i wieś opisywaną i dać krótkie odpowiedzi na pytania następujące: 1) jakie przedmioty wyrabiają, 2) ile osób zajmuje się wyrobem, 3) mężczyźni czy kobiety, 4) czy poprzestają na pomocy rodzinnej, czy też wynajmują robotników, 5) kiedy wyrabiają, czy przez rok cały, czy tylko w zimie, 6) od jak dawna zajmują się wyrobem i gdzie się nauczyli, 7) gdzie i od kogo nabywają materiał surowy, 8) czy wyrabiają na warsztatach i w jakich używają narzędzi, 9) ile może zarabiać rocznie robotnik pojedynczy, 10) jaka jest cena wyrobu na miejscu, 11) kto naznacza cenę i od czego zależy, 12) czy wyrabiają na ryzyko własne czy na zamówienie, 13) czy wyroby sprzedają sami czy używają pośredników, 14) czy przemysł rozwija się czy upada.

Gdybyśmy od każdego z czytelników naszych otrzymali odpowiedzi na pytania powyższe, nie potrzebujemy chyba objaśniać, jak bogaty i ciekawy materiał pozyskaliśmy, któryby dał nam możność poznamienia się z działem drobnego przemysłu włociańskiego w naszej gubernji. G.

P Ł O C K.

Ś. p. dr. Marcin Ehrlich zmarł dziś o g. 1 w nocy. Pogrzeb w piątek po południu.

Ideał dobra

ze stanowiska higieny ciała i duszy.

(Odczyt publiczny w Warszawie na Osady rolne)

4) przez
dr. H. Nusbauma.

Do stanów ducha, czyli wzruszeń występujących pod wpływem cierpienia fizycznego lub moralnego należą z jednej strony: żal, gniew, upokorzenie, furja, nieokreślona chęć pomstowania, niszczenia, bicia, wreszcie beznierowna, bezgraniczna rozpacz, nawet pragnienie udarczenia współczujących, a z drugiej: poddanie się, pokora, bohaterkie zagłuszanie własnych wrażeń, wdzięczność współczującemu choć bezsilnemu otoczeniu, nawet radość, że doznawanej srogości cierpienie nie podlegają ci, których w momencie największych nawet udarczeń i mąk kochać nie przestajemy. Stany duchowe pierwszej kategorii przyczyniają fizycznym bólom jeszcze i moralne, moralnym — nowe, które sumując się powiększają wogóle stopień naszego cierpienia; uczucia drugiej kategorii w sumie algebraicznej zmniejszają niepomierne ilości naszego cierpienia. Wynika stąd, że egoizm, nadto rozwinięty, powiększa cierpienia zarówno fizyczne jak moralne, widocznie więc przeczy samemu sobie, co dowodzi, że sam on nie jest w stanie zabezpieczyć w dostatecznej mierze naszych najpilniejszych nawet interesów. Jednym z najważniejszych momentów cierpienia, związanych bezpośrednio z fizycznym, jest obawa, to pełne trwogi oczekiwanie. Ból bywa gwałtownym, ale często krótkotrwałym, a w swej gwałtowności, przechodzącej pewną miarę, doprowadza zresztą świadomość naszą do zupełnego wyczerpania, powodując tą drogą bezczucie. Obawa natomiast bywa tembardziej długotrwałą, im egoizm jest

silniejszy, dodaje ona jeszcze ostrogi świadomości (np. utrudnia wpływ znieczulających środków) i tylko bardzo wysokie stopnie trwogi i to tylko w momencie poprzedzającym samo istotne cierpienie mogą zawiesić czynność naszej świadomości. Obawa ma i to jeszcze do siebie, że patrzy przez szklą powiększającą na przewidywane cierpienia i to powiększające bardzo silnie. Im egoizm jest silniejszym, im bardziej samych siebie kochamy, tem bardziej cierpienie trwogi jest wielkiem, tem więcej czujemy się nieszczęśliwymi.

Obawa cierpienia prowadzi do pilnej troski o zapobieżenie mu. Normalna miara egoizmu prowadzi do normalnej i skutecznej troski zapobiegania cierpieniom, ale egoizm przesadny powiększa tę dbałość do takich rozmiarów, że nawet na rzeczywistym usunięciu zła nie w istocie rzeczy nie zyskujemy, bo sam już przesadnie wyteżony niepokój bywa obfitym źródłem bardzo licznych dolegliwości. Odnosi się to zarówno do cierpienia fizycznych i moralnych. Ilu to spotykamy politowania godnych ludzi, wiecznie gnębionych bezzasadną trwogą o byt swój materialny, lub o zdrowie swoje, lub o zadosyć uczynienie nienasyconej próżności ambicji.

Egoizm nietylko zbyt skwapliwie ucieka od cierpienia, ale również nadto gorączkowo łaknie przyjemności, rozkoszy, słowem — szczęścia. I tu jest nowe źródło bólów, których przysparza sobie, zamiast upragnionych chwilei zadowolenia, zbyt daleko idące samolubstwo. Gorączkowe pragnienie szczęścia — to najbezzawodniejsza droga do cierpienia. Już wyżej zaznaczyliśmy, że skala rozkoszy fizycznej jest wogóle nader ubogą. Wartość zaś jej podnosi się dopiero tem bardziej, im więcej się z nią wiąże pierwiastek duchowego. Przyjemności zmysłowe są przede wszystkim nader przemijające; powtórę, jeżeli często się powtarzają, obojętnieją nam w znacznym stopniu, ale nie w tem znaczeniu, aby egoizm mniej ich pożądał, tylko że wielkość zadowolenia z nich płynąca niepomier-

nie maleje. Dopiero nadmierne ich użycie odejmuje im w zupełności charakter rozkoszy, pozbawia też egoistę całego szeregu wzruszeń przyjemnych i wtrąca w smętny stan gorzkiego zniechęcenia i niemal bóla wstrętu do życia, które nierazko też prowadzi do samobójstwa. Przytem zważyć trzeba, że nie tylko sama rozkosz zmysłowa przedstawia małą wartość, ale że zbyt natarciwa pogoni za nią naraża nas najczęściej na srogię udarczenia. Droga do szczęścia zmysłowego jest męcząca, uciążliwa i do tego zawodna, przytem im gorętszem było pragnienie, tem boleśniejszym zawód. Nie chcemy przez to powiedzieć, ażeby rozkosze zmysłowe nie przedstawiały istotnego w życiu naszym czaru, ażebyśmy nie mieli prawa ich pragnąć i dla osiągnięcia ich odpowiednich czynić zabiegów. Tylko zbyt gorące łaknienie, jako skutek zbyt daleko posuniętej miłości własnej, mści się na nas samych i zamiast rozkoszy daje nam cierpienie.

III.

Powyżej dziedzin rozkoszy fizycznej rozciąga się rozległa sfera rozkoszy duchowych. Jest to niebo na ziemi, zachwyty świadomości, te pełne niewysłowionego czaru wzruszenia, które nas upajają, podnoszą i pieszczą, kołyszają i krzepią. Ale treść tych wzruszeń w małej tylko części wiąże się z naszą miłością własną, przeważnie zaś części dotyczy miłości wszystkiego tego właśnie, co leży po za granicami naszego „ja”. Wszelkie czyn rozsądny, którego źródłem jest miłość nasza, nie odnosząca się do samolubstwa, jest urzeczywistnieniem ideału dobra. Urzeczywistnianie tego ideału jest stwarzaniem najwyższego, najtrwałszego szczęścia na ziemi dla nas samych. Miłość — to cała dostojność życia, to cała jego wartość i potęga. Rozumiemy tu miłość w obszerniejszym znaczeniu, ogarniającą bliźnich, rodzinę, kraj, ludzkość, naturę i jej siły twórcze.

wyrzuc
przypły
Jakkolw
pracy,
nabywa
lub prz
w kraju
jak teg
nieżny
rami
sta. Dzi
rej jede
łoby w
lum nec
obojetne
ralnem
Prus. C
ko tako
które fe
rak do
Nie n
środki p
ten smu
grasuje.
granicz
wychodzi
ludzi dol
baezną u
Prawda,
chęci
wciąż pi
gliwości
konalne.
gitymacy
od chorol
dewszystk
dzą t. z.
ne przedo
powtore v
stny zbyt
cie tego i
gospodarz
Zapobie
traktowali
Dwaj g
umowy w
roboczych,
blu za rol
to tysiąca
bioryc dos
Jeden z o
dencję z w
w Galicji.

PI
oproce

P
kwartał
półrocz
rocznie

Z Tow. Dobr. Na ostatnim posiedzeniu w d. 13 b. m. zastanawiano się pomiędzy innymi nad testamentem s. p. Ludwika Dąbrowskiej, a to wskutek odezwę wystosowanej do tow. przez rejenta Zbożewskiego, oraz wykonawców ostatniej woli marle. Postanowiono zapisy na rzecz tow. przeznaczone przyjąć i w tym celu wnieść podanie do władz odpowiednich o ich zatwierdzenie.

Nawiasem tu powiemy, że majątek nieboszczyki po ukończeniu spisu ruchomości i klejnotów okazał się znacznie większym, niż pierwotnie przypuszczano. Jak wiadomo wszelka nadwyżka, którąby się okazała poza sumą określoną przez zmarłą (testament spisany trzy lata temu), przeznaczona została dla ciotki zapisodawczyni, przemieszkującej w Ameryce.

Rzadko bywa, aby nasze kapitały wędrowały do krajów dolarów, zwykle dzieje się odwrotnie. Nasi wujaszki z Ameryki częściej przeznaczają pieniądze na rzecz kraju ojczystego.

Egzaminy. Zarządzający plockim gimnazjum żeńskim ogłasza, że egzaminy konkursowe do wszystkich klas gimnazjum rozpoczynają się w d. 17 maja.

Z żeglugi. W tych dniach przybył z Elbląga nowy statek, własność p. Stanisława Górnickiego—„Krakus.“ Wykwinie urządzony, z oddzielnymi wejściami do kajut damskich i 40 miejscami sypialnemi.

Sprowadzenie kartofli do Polski, zawdzięczamy, jak pisze „Biesiada Literacka“, ks. Jędrzejowi Załuskiemu, biskupowi plockiemu (urodz. w r. 1695—zmarł r. 1758).

Zakład wodolecznicy. Lekarzom plockim poddajemy myśl założenia wspólnymi siłami zakładu wodoleczniczego, gdzieś w bliskości Wisły. Można na pewno rzec, że wiele osób, zmuszonych wyjeżdżać do takich zakładów dla leczenia się, pozostałoby w Plocku, a może też sporo osób przyjechałoby do Plocka, co wiadomo, że t. z. fetynicy przyjeżdżają i do naszego miasta.

Myśl zbudowania takiego zakładu ma wszelkie, zdaje się, warunki powodzenia, bo piękne położenie miasta, bliskość rzeki bardzo się potemu nadają. My wszyscy nerwowo potrzebujemy bardzo zabiegów wodnych, więc z pewnością zakład taki w ciągu lata mógłby mieć setki leczących się.

Wiele osób stosuje sobie hydropatję bez racjonalnych wskazań lekarza, skutkiem czego zdarza się niejednokrotnie, że zamiast pomóc, szkodzi zdrowiu. Tymczasem w zakładzie takim pod kierunkiem lekarzy skutki wodolecznictwa okazałyby się o wiele donioślejszymi. Zresztą leczenie w zakładzie takim możnaby nie tylko ograniczać do wody, ale również możnaby tam zastosować leczenie elektrycznością, używanie wód mineralnych, kąpiele wszelkiego rodzaju i t. d.

Może który z was, synów Eskulapa, mających trochę pieniędzy przy dużej ilości energii i przedsiębiorczości spróbuje urze-

czewistnie myśl naszą. A może spółka lekarzy, co?

Ze szpitalnictwa. Słyszeliśmy pogłoskę, nie wiemy, o ile wiarogodną, że szpital św. Aleksandra ma zostać zamkniętym; chorzy przeniesieni będą do szpitala ogólnego św. Trójcy.

Szpital św. Trójcy będzie w tym roku odnowionym i odmalowanym, co mu się już dawno należy. Szpital ten w ogóle jest ładnie urządzone, potrzeba tylko pewnej dbałości o porządek.

W teatrze miejscowym w jednej z łóż pierwszego piętra podczas przedstawienia w d. 13 b. m. palono papierosy. Nie potrzebujemy chyba tłumaczyć tym panom, jak niewłaściwym i nieprzyzwoitym jest takie zachowanie. Prawa jednakowo wszystkich obowiązują, należałoby ściślej przestrzegać przepisów policyjnych, oraz zachowywać formy towarzyskie. Na niektórych jednak panów nie ma u nas środka.

Ze szkół. W zakładach naukowych rządowych rozpoczęły się już egzaminy w d. 16 b. m. Uczniowie klasy VIII pisali ćwiczenie rosyjskie na temat: „Engienjusz Oniegin i Czaikij jako przedstawiciele pokolenia młodego w pierwszej ćwierci wieku XIX“.

Wychodźstwo. Nie do Finlandji, jak donosi korespondent kilku pism warszawskich, ale do prowincji nadbałtyckich, jak już o tem donosiliśmy, ściga jakiś niemiec robotników od nas. Parę dni temu byliśmy świadkami odjazdu gromadki naszych z okolic Plocka do nowego kraju. Wyjeżdżają oni na stałe, jako parobcy stali, nie zaś jako wychodźcy czasowi. Wyjeżdżają z żonami, z dziećmi, z pościelą i drobniejszymi statkami. Kobiety z dziećmi jechały na wozach, mężczyźni zaś szli piechotą. Na twarzach ich nie znać było żadnego wzruszenia, mężczyźni nawet byli bardzo ożywieni i weseli. Pomiędzy kobietami łatwiej było można dostrzec pewną zadumę i myśl, co się z nimi stanie. Bardzo kłopotą się o to, że kościół może być daleko, że one i dzieci będą zmuszone obchodzić się bez kościoła. Przy pożegnaniu z nimi robiło się nam przykro, zdawało się, że żegna się kogoś z rodziny. I rzeczywiście z „rodziny naszej“ odchodzą członkowie gdzieś daleko.

Teatr. Warszawska drużyna śpiewaczo-taneczna wyjechała już z Plocka po ostatnim przedstawieniu, które odbyło się w d. 14 b. m. Drużyna nie cieszyła się powodzeniem, tak że przedsiębiorca porządnie dopłacił. W ogóle przedstawieniem wszelkim nie sprzyja obecnie czas słowików i świeżej zieleni. Spacer, majówka i wycieczki za miasto są obecnie na pierwszym planie. Trzeba jednak zaznaczyć, że drużyna ta, uprawiająca śpiewy ludowe i tańce dziarskie pełne siły i ognia, wywiała się ze swego zadania bardzo dobrze.

Ale jakoś o Plocku teraz nie zapominaj, aby dostarczać nam wszelkiego rodzaju przy-

jemności, bo oto, jak słyszymy, zjeżdża do nas jakaś trupa małosyjska, która zamierza dać kilka przedstawień.

Spis spraw kryminalnych wyznaczonych do rozpatrzenia w sądzie okręgowym plockim na d. 17 maja, obejmuje: 3 sprawy o pobicie i poranienie, 2 sprawy o kontrabandę, 1 sprawę o kradzież, 1 sprawę, podlegającą pod art. 1460 i 1 sprawę pod art. 286 ustawy.

Ofary. Na wpis dla niezamożnych uczniów K. R. 2 rb. Z teatryku dziecięcego 3 rb, 25 k. — Na wysłanie dzieci do Cieszkowca przez tow. dobr. Józef Zborowski 1 rb.

— Na odzież dla biednych A. Z. 60 kop., Z. Z. 5 k.

— Dla biednych S. N. 50 kop.

Rozkład jazdy W numerze dzisiejszym pomieszczamy rozkład jazdy kolejami w obrębie dwóch gubernji: plockiej i łomżyńskiej. Rozkład ten ułożony jest według sezonu letniego, który obowiązywać zacznie już od jutra, t. j. 18 b. m.

Ł O M Ż A .

Jeszcze o cmentarzu. Wzmiankę umieszczoną w jednym z numerów „Ech“ o zaniedbaniu starych grobów na cmentarzu w Łomży, uzupełniamy obecnie notatką o nagrobku s. p. Bernatowicza, twórcy „Potyoty.“ Napis na kamieniu, kryjącym zwłoki popularnego powieściopisarza zatarł się, wskutek czego jest prawie niezczytelny.

Sądzę, że droga groszowych składek wielbicieli talentu s. p. Bernatowicza zebraczy mogli niewielką kwotę, którąby zadowolnić się miejscowy kamieniarz i doprowadził grób do porządku.

Pomoc dla głodnych. Jak donosi „Dn. Warsz.“ w d. 24 kwietnia staraniem lekarzy wojskowych, przebywających w Łomży, w sali resursy miejskiej urządzone zostały odczyty, w języku rosyjskim na korzyść głodnych niektórych gubernji Cesarstwa. Społeczeństwo łomżyńskie licznie przybyło na te odczyty tak, że pomimo niskich cen za wejście zebrano ogółem 223 rb. 47 k., oraz ofiary w postaci bielizny i ubrania.

Odczyty zaszczycone zostały obecnością p. gubernatora łomżyńskiego. Pieniądze jako też ofiary przesłane zostały do rozporządzenia ziemstw w gubernji Kazańskiej i Symbirskiej.

W odpowiedzi na korespondencję „Głosu“, zamieszczoną następnie w numerze 33 „Ech“, utyskującą na brak w Łomży sklepu chrześcijańskiego z towarami lokciowymi, doniesić mogę, iż z dn. 1 września, a najpóźniej 1 października r. b., upragniony sklep otwarty zostanie.

Młoda osoba, mieszkanka Łomży, pełna dobrych chęci i energii, posiadająca dostateczny kapitał, wyjeżdża do Warszawy na kilka miesięcy, aby w pierwszorzędnym magazynie odbyć konieczną praktykę i ob-

znajmić się z wszelkimi szczegółami dotyczącymi się nabywania i sprzedaży towarów lokciowych.

Nadto, w tymże samym czasie, otwarta zostanie czytelnia pism periodycznych i codziennych: polskich, ruskich i francuskich, połączona z wyborowym zbiorem książek beletrystycznych w językach powyższych.

Młoda i ukształcona nauczycielka poświęca cały swój kapitał, całe swoje mienie, na założenie tej czytelnicy, a ponieważ przez dwa letni pobyt w Łomży, umiała sobie zgromadzić zaufanie i ogólną sympatię, więc bardzo być może, że w tem dość hazardownem, jak na Łomżę—przedsięwzięciu, przy współzacięciu licznych przyjaciół, czytelnia licznie będzie nawiedzana.

Proszę również sprostować doniesienie w nr. 34 „Ech“, iż kasa przemysłowców łomżyńskich, stara się wprowadzić swe listy zastawne na giełdę warszawską; albowiem nie kasom podobnym, lecz tylko towarzystwom kredytowym miejskim, służy prawo ich wypuszczania.

Co się tyczy cukrowni, mającej powstać tuż za Łomżą nad Narwią, na gruntach Czarnocina, z inicjatywy właściciela dóbr Drozdowo, to budowa jej, choć się opóźni o parę miesięcy, stanowczo jednak do skutku doprowadzona zostanie.

Z jakiego powodu, to przedsiębiorstwo rokujące z wielu przyczyn rezultat bardzo dobry, chłodno przez tutejszych kapitalistów i właścicieli dóbr ziemskich zostało przyjęte—rozumieć niepodobna.

Nadto, gdy Tow. kred. miej., począwszy od 1-go lipca r. b. rzuci kilkakrotnie sto tysięcy rubli między tutejszych właścicieli domów, to gdzieś lepiej, gdzie zyskowniej umieścić je można, jak nie w cukrowni tuż pod bokiem będącej, która tak jak i inne, a może i lepiej nawet, wysokie odsetki zapewnić może?

Znam fabryki cukru, które w zeszłym roku dały dywidendy 32%, chociaż znajdowały się w gorszych warunkach z powodu braku, a zatem i drożyzny paliwa, które pod Łomżą w nieprzebranej znajduje się ilości Zapewne, iż wiele zależy od umiejętnego prowadzenia fabryki i obfitości kapitału obrotowego, lecz nam nie brak chyba odpowiednio wykształconych techników—ziomków naszych, którzy w Cesarstwie przeważnie są dyrektorami tych fabryk, i posiadają uznanie ich właścicieli. Dlaczegoż więc i tutejsza cukrownia znalazłaby się nie mogła uzdolnionego kierownika? H. M.

Pożary. W r. 1898 w gub. łomżyńskiej liczone 172 wypadki pożarów (8 w miastach, 14 w osadach i 150 po wsiach). Pożar powstał od uderzenia pioruna w 13 wypadkach, od podpałów w 24 wypadkach, wskutek złego urządzenia kominów i pieców—w 9 wypadkach, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w—20 i z przyczyn niewyjaśnionych w 106 wypadkach.

Najwięcej pożarów miało miejsce letnią

Najwłaśniejsze tedy źródło naszego szczęścia wytryska tam, gdzie ustaje wpływ popędów egoistycznych. Jest to dzwina, a jednak prawdziwa. Dowodzi to, że natura podnosi człowieka po nad sferę samolubstwa, które broni bytu niższej stojących istot, człowieka zaś osłania popęd wyższy, bardziej złożony — altruistyczny.

Jakkolwiek najwłaściwszą mistrzynią naszą winna być natura, uciekamy zbyt często od jej nauk lub najopaczniej tłomaczymy jasne jej wskazówki. Zapominamy, że wszystko, co istnieje, jej zawdzięczamy swój byt, a w dumie i zarozumiałości naszej przeciwstawiamy jej czynnik jakoby odmienny rdzenie, twórczość ludzkiej myśli, ludzkiego geniuszu. Jak gdyby ta myśl nie była jedną z sił przyrody, jak gdyby ten geniusz mocen był z woli własnej cokolwiek sam działać, co byłoby istotnie sprzecznym z planami, że się tak wyrazimy, natury, czy choć w najdrobniejszej części mogło ostać się wbrew naturalnemu i koniecznemu tokowi rzeczy. Te granice szerokie, wśród których niby na arenie ma geniusz ludzki sposobność zarówno popełniać grube błędy, jak święcić tryumfy, są także nakreślone wolą natury. Im lepiej pojmować będziemy jej prawa, tem więcej odniesiemy zwycięstw; im gorzej je znać będziemy, tem bardziej uwiłoda nas pomyłki. Ze najsilniejsze tłumienie w sobie popędów egoizmu, a podniecanie natomiast altruizmu jest warunkiem najbardziej sprzyjającym naszemu rozwojowi, naszej pomyślności, naszemu szczęściu, tego uczy nas należyte rozumienie prawa przyrody.

Faktem jest, że nasze czynności duchowe wywierają potężny wpływ na sprawy fizyczne ustroju.

Mózg jest narzędziem ducha — a oddziaływa on na gospodarstwo naszych tkanek i narządów przez pośrednictwo wychodzących z ośrodków nerwowych do obwodu ciała różnych grup nici nerwowych. Nici te pod wpływem różnych stanów fizjologicznych mózgu, sprzężonych z rozmaitymi stanami naszej duszy, wywierają rozliczne

wpływy na mechaniczne i chemiczne stosunki naszych narządów i tkanek. Grupy te stanowią:

1) nerwy ruchowe mięśni prądkowanych, t. j. dowolnych, wywołujących pod wpływem pewnych stanów ducha pewne przemiany mechaniczne i chemiczne w tkance mięśniowej; t. n. między innymi skurcz wściekłości, bezwład trwogi, drżenie gniewu;

2) nerwy regulujące ruch serca, które tak jest wrażliwe, zwłaszcza na stany naszego uczucia duchowego, a którego czynność znowu odbija się na wszystkich niemal komórkach naszego ustroju.

3) nerwy ruchowe mięśni gładkich, a więc mięśni przedewszystkiem trzewiów naszych, które przyjmują żywy udział w zmianach naszego usposobienia duchowego; więc np. mdłości na widok lub przypomnienie rzeczy obrzydliwych, zwiększenie ruchu robaczkowego kiszki pod wpływem wzruszeń ujemnych i t. d.;

4) nerwy wydzielnicze, które wpływają na procesy chemiczne gruczołów naszych i powodują lzy cierpienia lub radości, zimny pot strachu, pianę gniewu, zahamowanie wydzielin żołądka i kiszki i idący za tem brak laknienia w smutku i t. d.

5) nerwy naczynio-ruchowe, które wywołują rumieniec wstydu, białosć trwogi, szkarłat gniewu i t. d. Najpotężniejszy wpływ na gospodarstwo wewnętrzne ustroju naszego wywierają stany naszej czuciowości, a przedewszystkiem najjaśniejsze ich momenty, t. zw. wzruszenia moralne.

Drugim faktem fizjologicznym jest to, że wzruszenia przyjemne przez pośrednictwo wyżej wspomnianych gałęzi nerwowych wzmacniają nasze zdrowie, podnoszą odporność ustroju, przedłużają życie. Natomiast przykre wywierają na nas wpływ wprost odwrotny. Otóż przyjmując dwa fakty, na których naukowe udowodnienie ramy niniejszego odczytu nie pozwalają, mianowicie: 1) że wzruszenia moralne wpływają wybitnie na stan

zdrowia i 2) że przyjemne, czyli — że tak je będziemy nazywali—dodatnie, wywierają wpływ pomyślny, przykre zaś, czyli ujemne—wysoco szkodliwy — przyjrzyjmy się w dalszym ciągu, jakie najczęściej wzruszenia płyną ze źródła egoizmu, a jakie są najczęściej owocem popędów altruistycznych. Zobaczymy, że egoizm darzy nas najniebezpieczniej wzruszeniami ujemnymi, więc szkodliwymi dla zdrowia, altruizm natomiast—dodatnimi, więc pożytecznymi.

Przywiązanie do życia, jak wspomnieliśmy wyżej, jest jednym z najsilniej związanych z naturą naszą uczuć, jest to jeden z najpierwotniejszych instynktów; do jakiej strasznej potęgi dochodzi to uczucie u ludzi nazbyt pochłoniętych potęgą egoizmu! Niebezpieczeństwa, otaczające ze wszelkich stron warty ustrój żyjący, są i tak bardzo liczne; cóż dopiero gdy przybywa tu cały zastęp czyhających na nas kłesk, zrodzonych przez wyobraźnię. Obawa śmierci i idąca za nią obawa choroby jako najbardziej pochyłej do niej ścieżki — to już niezmiernie obfite źródło wysoco ujemnych wzruszeń. Nieprzerwany lęk—oto bezpośredni skutek zbyt wielkiej miłości samego siebie. Nieustające tedy cierpienie strachu—wzruszenia najujemniej wpływającego na zdrowie, dzielność i trwałość życia—oto następstwo egoizmu zarazem najboleśniejsze i najtrudniejsze. Czyż jest wiele cięższych chorób od hypochondrii? Jeżeli ona wprost nie skraca życia, to czyni je w każdym razie niewymownie przykre i ciężkie. Hypochondria ogranicza w wysokim stopniu sprawność narządów, a nieradko przez nadmierne i bezkrytyczne uciekanie się do nieracjonalnych metod leczniczych lub przez wyszukane, przesadną ostrożnością poddyktowane zabiegi higieniczne i za daleko posunięte ograniczenia, osłabia odporność ustroju i wpływa nawet ujemnie na trwałość życia.

(C. d. n.)

porą (63 wypadki), na wiosnę (49 wypadk.), jesienią 38 i zimą 22 wypadki).

Strat przyczyniły pożary powyższe w majątku ubezpieczeniowym—133,594 rb. 70 k. (w miastach—25,381 rb. 30 k., po wsiach 96,064 rb. 90 k.). W majątku nieubezpieczonym straty wyniosły 63,000 rb.

Na ratunek, podczas pożaru, właściciele nieruchomości w miastach i wsiach winni przybywać z narzędziami ratunkowymi, oraz dostarczać koni. Nadto miasta i osady w g. łomżyńskiej utrzymują swoim kosztem tabory ogniowe. Straży ogniowych ochotniczych liczyła gubernja w r. 1897—5, mianowicie: w Łomży, Makowie, w Ostrowiu, w Ostrołęce i Szczytnie.

Z naszych okolic.

Ś. p. Franciszek Romocki, właściciel dóbr Księża (w rypińskim), zmarł 15 b. m. w wieku lat przeszło siedmiesiąt.

Z Dylewa (pow. ostrołęcki). Jakkolwiek niektóre pojedyncze jednostki w okolicy naszej dają innym dobry przykład, wiele jednak o własnych siłach zdziałać nie mogą. Żyjemy w dawnych pradziadówskich przesądach, wszelkie nowości przyjmujemy niechętnie. Chcąc chociaż cokolwiek ożywić naszych sąsiadów, postanowiliśmy zawiązać tu spółkę handlową, której działalność polegałaby na: 1) sprowadzaniu od ludzi uczciwych narzędzi rolniczych i lepszych gatunków zboża; 2) skupowaniu zboża od właścicieli z naszych okolic i sprzedawaniu tegoż handlującym; 3) sprowadzaniu w większej ilości cukru, tytoniu i t. p. wprost z fabryk w celu ustępowania następnie sklepikom wiejskim.

Sklep taki najlepiej byłoby otworzyć w Dylewie, odległym o 18 wiorst od kolei żelaznej w domu Piotra Pajki. Pajka obeznany jest z rachunkowością i handlem, gdyż był właścicielem sklepu w ciągu lat trzech.

Umowa spisana będzie u rejenta, przyczem jako pierwsi założyciele wchodzi Mateusz Perzon, Piotr Pajka, Piotr Kaczyński, Antoni Prusaczyk, Józef Jaworski. Złożą oni na początek 1000 rubli.

Okolica ludna, może spotrzebować towarów rocznie na 3000 rb. Założyciele spodziewają się, że wszyscy poprą ich przedsięwzięcie, bo będzie prowadzonym uczciwie, rzetelnie.

Kurp' (Przyp. Red.). O ile sędzić możemy, jest to pierwsze tego rodzaju usiłowanie ze strony chłopów polskich urządzania się w spółki handlowe. Możemy tylko pochwalić te usiłowania gromadne, a wszystkim chłopom naszym życzyć, aby powzięli dobry przykład z kurpiów i poszli ich śladem, zawiązując u siebie różne tego rodzaju spółki handlowo-rolnicze.

Z Tow. Ogrodniczego w Warszawie. Zarząd Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego ma zaszczyt zawiadomić osoby, które raczyły zapisać się w celu wykonania pod przewodnictwem Towarzystwa próbnych ogródków doświadczalnych, iż zakładanie tychże rozpocznie się na jesieni, t. j. w miesiącu wrześniu r. b.

Zarząd Towarzystwa.

Z Mazowiecka piszą do nas: Dzięki inicjatywie p. K. odbyło się w dniu 7 b. m. przedstawienie amatorskie, rzadko w mieście naszym się przytrafiające. Na przedstawienie to, które zgromadziło liczne miejscowe i z okolicy towarzystwo, złożyły się komedjki jednoaktowe, odegrane bardzo zręcznie przez amatorów. Zaznaczyć wypada dobrą grę pani J., pp. Z., M. i K. Dochód przeznaczony został na cel dobroczynny.

W szarem życiu małego miasteczka przedstawienia takie wpływają dodatnio na ożywienie ruchu towarzyskiego. Nie śmiecie się, teatrzyk amatorski w pewnych okolicznościach ma spore znaczenie. Za pomocą przedstawień możemy coś zebrać dla naszych biednych, one czasami godzą zawziętych wrogów, one niekiedy łagodzą zawzięci prowincjonalni; wreszcie, one niekiedy prowadzą amatorów i amatorki do kobierca słubnego. Więc nie śmiecie się! **Amator.**

Wycieczka wioślarzy. Grono wioślarzy warszawskich w końcu maja wybiera się na łodziach do Płocka, Włocławka i Ciechocinka. Część drużyny odwiedzi Pułusk.

Skępe. Na zebraniu gminnem uchwalono kupno murowanej oberży od p. Wład. Zielińskiego, na pomieszczenie sądu i urzędu gminnego.

Komitet warszawskiej ochrony leśnej, na posiedzeniu w dniu 10 maja, postanowił:

uznać za pustoszące wyręby: w obrębie leśnym Popowo-Borowe, w obrębie Klusiewy przy wsi Obręb-Wielki, w pow. pułuskim; w obrębie Nowe-Miasto, w obrębie Gawłówek—powiatu płockiego.

Kompanja. W dniu 10 maja przeciągnięta przez Warszawę kompanja, udająca się na odpust do Jasnej Góry. Patnicy, w liczbie około 100 osób, pochodzą z parafji Mały-Płock, w gub. łomżyńskiej.

Przetarg. Urząd powiatowy rypiński ogłasza, iż w d. 5 czerwca o godzinie 12-iej w południe odbędzie się przetarg, za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo robót brukarskich, dotyczących części ulicy Mławskiej, na przestrzeni 40 sążni, od sumy 1,004 rb. 24 k.

Oferty składać należy przed oznaczonym terminem, na papierze stemplowym 80-cio kopiejkowym, z dołączeniem wadium 100 rb., to jest $\frac{1}{10}$ sumy przedsięwzięcia. Przedsiębiorca, który utrzyma się przy przetargu, winien będzie dopełnić wadium do wysokości $\frac{1}{5}$ sumy, na jaką się zgodził.

Z Warszawy.

T-stwo pszczelniczo-ogrodnicze postanowiło urządzić i w roku bieżącym, przy swoich ogrodach, wykłady dziesięciodniowe: pszczelnictwa, ogrodnictwa, warzywnictwa i kwaciarstwa. Wykłady rozpoczną się w d. 10 czerwca. W roku zeszłym przybyło na wykłady około 30 osób, w tej liczbie 4-ch włościan.

Konkurs. W celu przyczynienia się do rozwoju sztuki stosowanej, salon artystyczny na Nowym-Swiecie ogłasza konkurs na motywy dekoracyjne z kwiatów i roślin. Utwory mogą być wykonane olejno, akwarelami, pastelami, rysowane, lub modelowane w glinie. Salon wyznacza dwie nagrody konkursowe: 200 rb. i 75 rb.

Prace na konkurs nadsyłać należy do salonu (Nowy-Swiat, 27) najpóźniej do października r. b. opatrzone godłem, z dołączeniem nazwiska artysty w zapieczętowanej kopercie.

Fejleton Warszawski.

Wychodźstwo do Prus naszych „ludzi roboczych,” pobudziło ezeigodnych znawców stosunków rolniczych, do obmyślenia głębokomyślnych środków zapobiegających, opartych na również głębokomyślnych studjach, podczas przyjazdów niedzielnych do żon, latujących w Nowym-Dworze lub Jabłonie. Niektórym z owych panów przypominały się noce bezsenne, urozmaicone zdwonieniem zębami, wobec wieści o napadach domorosłych brygandów i, oblawszy się potami wspomnień tragicznych, krzyknęli głośno: policja! radząc zaaplikowanie wstrzymania paszportów i przepustek na granicy. Inni, dosiadłszy konika statystycznego poczęli ciągnąć fakta za włosy w myśl metody porównawczej i dowiedli jak na dłoni, że ponieważ „siostra była na spacerze, więc żołnierz musiał zjeść materac marynarza.” Pozostali upewnili znów rzeszę zatrzwożoną, iż kmotek nasz nie stracił bynajmniej swej specjalnej cechy przywiązania do matki ziemi, i dlatego upamięta się, a pozostanie umrzeć na jej łonie, choćby nawet śmiercią głodową, byle tylko kochane żytko i pszeniczka, były zżęte w porę i aby „pierwsza Warszawska piekarnia mechaniczna” piec zaczęła chlebek powszedni ze świeżej mąki, ku pociesze konsumentów, między którymi mieści się rzecz prosta, i sam odkrywa specjalnej u chłopka zdolności przywiązania... Do czego? Warto tutaj zapytać...

Bo weźmy rzecz praktycznie. Człowiek, ogólnie, przywiązuje się do tego, co posiada dotykalnie. Można więc zgodzić się na przywiązanie „posiadacza większej własności,” do swoich kilkudziesięciu włók ziemi, na których pędzi żywot dostatni, tak samo kupiec przywiązuje się do swego procentującego sklepu, synekurzysta do chlebobadanej instytucji.

Co posiada obecny „emigrant” do Prus? Posiada możność przymierania głodem przez ilość lat, na żywot mu przeznaczonych—za którą to możność nosi, grzbiet mu zginającą, godność parobka, wyrobnika lub posytki. Do czego więc ten szczęśliwiec ma się przywiązać? Trudno wymagać, aby on czuł ideowe przywiązanie do rzeczy nieposiadanej, szczególnie w obliczu faktu, że tam na zachodniej plaćce, kilku posiadaczy sporych majątków przegrało je przez jedną noc w karty... Jeżeli inteligencji owi mogli tak łatwo, wyemigrować materialnie i moralnie na zawsze, to czemuż nie mają tego czynić ci maluczy czasowo, i to imponując jeszcze tamtym, gdyż moralnie, nie mają sobie nic do wyrzucenia...

Przywiązanie do pewnej granicy geograficznej, może być albo instynktowne, lub też na tle pierwszej—wrozumowane. Pierwsze jest właściwością początkowych okresów ukształtowań społecznych, drugie wytwarza się z powodu przyczyn zewnętrznych—w tych sferach społecznych, które mają za sobą pewien swoisty, uświadomiony, a cechujący odrębnie, dorobek cywilizacyjny.

Obecny „emigrant” wyszedł z epoki żywiołowości, ulegając ogólnemu prawu rozwoju, wstąpił w zakres ogólnego całokształtu ekonomicznego, i tu, spotkał go cały szereg minusów, w ciągu ogólnych rozrachunków. Taki pan nie ulega tak łatwo przemianom usposobień, a właściwość tę bierze od blizkiej jeszcze sobie przyrody, która zmienna nie jest, lecz w miarę oddalania się od niej, nasiąka coraz bardziej kupiecką praktycznością, a stykając się w swych stosunkach, z jego odpadkami, wytwarza nowe typy, wzorowane na przekupniach żydowskich, arnadarzach, lichwiarzach i t. p.

Dlatego, wszyscy ci, podziwiani korespondenci Zorzy, Gazety Świątecznej, Głosu i naszych „Ech” wreszcie, są „eudownymi dziećmi” swego środowiska, gdyż wobec niezależnych od nich okoliczności, za typ nowo-urabiający się, uważać należy, owych między innymi, maślarzy-przekupniów, z ich odrębną psychologią, łączącą w sobie cechy dawnego żywiołowca, z praktycznością quand mème cechującą ich nauczycieli—i, nie tak daleki jest czas, kiedy ci, wypierając zaczyna, bez pomocy żadnych podpór „normalnych” dotychczasowych monopolistów handlowych, z ich placówek odwiecznych. Ujrzymy ich potem w miastach na czele przedsiębiorstw wszelakich, krzepkich swoją bezwzględnością, zacierpięta u korzeni drzewa społecznego, wytrwałością rataja lub drwala, zrzucającego kożuch spoceny wobec trzaskającego mrozu. Profil społeczny zatrać swe miękkie, niezdecydowane zarysy i zacznie przybierać twarde, zacięte kształty, brutalnie zarysowujące się w ciągu czasu. Wtedy nastanie epoka przemian głębokich: noworodki społeczne spychać zaczyna przeżytych, zmitych niedojadków, z ich wysiedzianych fotelów przodownictwa—i na miejsce ich sobkostwa, spowitego w galaretowate powijaki frazeologii—postawią swój cel dążeń, również egotyczny lecz szczerzy w swej gburowatości, krzepko stojący na swoich chamskich łapach, z godłem: miejsca dla nas!

I zapanuje wtedy epoka, przypominająca czasy dawno ubiegłe, kiedy tłum fanatyków druzgotał eudowne posągi greckie, stawiając na ich miejsce, zgruba ociosane kształty baranie. Lecz jak wtedy hasłem było ubóstwo, tak teraz będzie poprawa bytu materialnego i brutalne, bezwzględne zdobywanie tegoż. I zapanują czasy ciężkie, czasy rumowisk dotychczasowych ustosunkowań—i jak zwykle w czasach podobnych, nie znająca żadnych kompromisów, uwzględnień, krańcowa jednostronność, bez zmięknień obyczajowych, bezlitosna, jak konieczność... Lecz wtedy powstaną potomkowie tych obecnie „eudownych dzieci,” Musiałków, Koląbrynów i im podobnych. Ci zaczyną łagodzić, a uczelwiczają bojowników ekonomicznych—zaczyną walić w zakrzepłe w jednostronnym skrucie karki, łomotać do łbów twardych jak wola tamtych, omówień nie znająca—chlustać ukropem słów krzepkich a dobitnych—po swojemu apostołując, wśród zacietrzewionych fanatyków chleba powszedniego, dążenie wwyż—umiłowanie dóbr, nie tylko materialnych...

I zacznie się praca znużona, zawodna w czasowych momentach, lecz pewna w swych drogach ostatecznych, jasna i szczerza, jak jasnym i szczerzym będzie ten zaczyn społeczny, który zastąpi nas—zmuśrzalych bojowników.

Mirosław O. Gajewski.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum skarbu opracuje wkrótce ustawę normalną kas oszczędnościowych dla robotników fabrycznych i przemysłowych.

Przeciw pożarom. Wójci kilku gmin w pow. warszawskim zajęli się gorliwie sprawą obmyślenia stosowniejszych po wsiach, środków przeciwpożarowych. Fundusze na narzędzia ogniowe zaproponowano zbierać z opłat, składanych za wydzierżawianie pól.

Własność ziemska włościańska, według danych urzędowych, w 10 guberniach Królestwa powiększyła się od r. 1887 do 1894 o 116,019 desiatin, czyli o 2,3%.

Adoptacja. Senat rządzący uzupełnił prawo o adoptacji artykułem, zezwalającym adoptować poddanych rosyjskim osobom należącym, do poddaństwa zagranicznego.

Komitet naukowy przy ministerjum oświaty zezwolił na kursy popularne, otwierane przez stowarzyszenia lub osoby prywatne, w celu uprzyśpieszenia specjalnego wykształcenia w jednym, lub kilku przedmiotach. Wybór przedmiotów zależeć będzie od p. kuratora.

Podpalacze. Według danych komitetu statystycznego, liczba pożarów z podpaleni wynosi w guberniach polskich 20% liczby ogólnej.

KORESPONDENCJE.

Z nad Płonki

Komitety drogowe, czy jak je tam nazywają, nad dobrocią dróg bocznych wioskowych czuwać mające, zapewne w innych gminach podczas tegorocznej lekkiej zimy wiele dróg poprawiły; u nas tego nie widać. A szkoda! Całą zimę można było drogi naprawiać, wyboje równać, kamienie z przydróżków usuwać, nawet rowy nadrożne kopać. Teraz zapewne, gdy będziemy mieli najpilniejsze roboty w polu, naprawę dróg nakażą.

Droga, wiodącą przez pola i wieś szlachecką Słomkowo, dwa wózki jednokonne minąć się nie mogą. Droga wąziutka, przydróżki kamieniami obłożono wysoko, a na drodze też pełno kamieni luźno rozrzuconych.

Przez terytorjum naszej gminy przechodzi uprojektowana już lat parę dziesiątków, szosa, mająca połączyć Drobini z Wyszogrodem. Kamienie gdzie niedzie nawieziono, rowami drogę okopano; tymczasem rowy zalały, kamieni już z ziemi nie widać, zato trawa na nich rośnie. A ile tam dni pieszych i fur sprężających corocznie z gminy na przednówku, do naprawy tej drogi nakazanych? Gdyby tylko te fury próżno na ten szarwark jadące, po bocznych drogach kamienie luźno leżące zbierały i na tę projektowaną szosę zawiozły, a ci ludzie piesi te kamienie potłuki, jużby szosa była gotową; a tymczasem podczas wiosennych roztopów i po pierwszym większym deszczu trudno tam wyjechać.

Chętnie posługi rządowe spełniamy; powinniśmy zatem znać granice obowiązków, jakie władze nam nakreśliła. Chcemy tu mówić o podwodach obywatelskich nas obowiązujących, a dawanych pod przewóz wojska i rzeczy wojskowych. Wiadomo, że folwarki, częściowa szlachta, jako też i więksi gospodarze włościanie, posługują się w gospodarstwie wozami cztero i parokonnymi; tylko małorolni włościanie i niektóre folwarki mają po jednym wózku jednokonnym do lekkich posyłek. Wójci nasi zwykłe pod przewóz rzeczy wojskowych, chorych żołnierzy i rekrutów, nakazują nam podwoły jednokonne. Jeżeli my zamiast dwóch podwów jednokonnych, poszliśmy jedną parokonną i ta zabierze tyle rzeczy czy osób, ile dwie jednokonne zabrać i odwieźć mogą w oznaczone miejsce, czyż to nie wszystko jedno? Czyśmy swej powinności nie spełnili?

Niedawno temu, jednemu z właścicieli folwarku nakazano z gminy dwie podwoły jednokonne pod przewóz rzeczy wojskowych; ten, mając inne wozy w drodze, posłał jedną podwołę parokonną, na którą napałowano z czubem różnych ładunków i przysiadło się trzech rekrutów, a czwarty furman powożący; zdawało się, rzecz załatwiona. Gdzie tam. W parę dni władza gminna z wszelkimi formalnościami egzekucyjnymi ściągnęła od winnego niedostawienia drugiej jednokonnej podwoły—cztery ruble.

Słyszeliśmy od jednego z pisarzy gminnych, że Główny Naczelnik kraju J. O. Ks. Imeretyński, już się raczył zająć zmianą przepisów obowiązujących dawania pod wojsko podwów obywatelskich.

Prosimy więc ludzi dobrej woli a dobrze obeznanych z przepisami o podwodach obywatelskich pod wojsko, aby zechcieli łaskawie udzielić nam wiadomości za pośrednictwem „Ech”, ile to ciężaru na podwołę jednokonną i dwukonną zabrać się powinno, i ile osób?

Zagroba.

Z Rypina.

Stopniały już śniegi, spłynęły już lody i rzeka porusza się gładko. Do Prus na robotę śpieszy, stary, młody, śpieszy ojciec z synem, śpieszy córka z matką. Smutne te refleksje nastęrcza nadchodząca wiosna. Skoro tylko słonko ozłocilo nasze pola, ruch emigracyjny między służbą dworską i małorolnymi włościanami przybrał niebywale rozmiary. Jedni śpieszą na roboty do Prus, drudzy za ocean. W Ameryce, jak piszą dawniej osiedli wychodźcy, wojna wywołała zwiększony popyt sił roboczych.

Do emigracji na drugą półkulę przywykliśmy poniekąd. Fala emigracyjna jednych

wyrzeka w porcie nowojorskim, drugich, jak przyplw morza, powraca stronom rodzinnym. Jakkolwiek wielu ginie tam z głodu i braku pracy, wielu jednak powraca z pieniędzmi, nabywa lub powiększa dawną swą posiadłość, lub przesyła zaoszczędzony grosz pozostałej w kraju rodzinie. Finanse tutejszego ludu, jak tego dowodzi ożywiony ruch listów pieniężnych na poczcie, powiększają się dolarami z Ameryki i dobrobyt poniekąd wzrasta. Dziś nie ma rodziny włościańskiej, której jeden lub kilku członków, nie przebywałoby w Ameryce. Zgodziliśmy się z tem małym necessarium, nie możemy atoli patrzeć obojętnym okiem na plagę tłumnego, w literalnym słowa tego znaczeniu, wychodźstwa do Prus. Czeladź dworska, przezimowawszy jako tako u dziedzica, porzuca służbę, a niektóre folwarki znalazły się absolutnie bez rąk do pracy.

Nie mojem zadaniem ordynować zaradze środki przeciw tej klęsce, konstatuje tylko ten smutny fakt. Choroba ta nie tylko u nas grasuje. Zewsząd, a szczególnie w pasie granicznym słyszeć się dają narzekania na wychodźstwo. Na niezdrowy ten objaw wielu ludzi dobrej woli i dobrych chęci zwróciło baczność uwagę, szukając środków zaradczych. Prawda, zapomniałem, że ludzi „dobrych chęci“ nigdzie nie zbraknie. Brukują oni wciąż piekielko naszych społecznych dolegliwości i zalecają najczęście środki niewykonalne. Proponują np. zniesienie kart legitymacyjnych za granicę. Lekarstwo gorzkie od choroby i nie rozwiązuje kwestji. Przedewszystkiem w braku kart, ludzie przechodzą t. z. „suchą granicę“ (wyrażenie specjalne przedostania się do Prus bez legitymacji), powtórę w Prusach znajduje łatwy i korzystny zbyt nabiał, warzywa i drób. Zamknięcie tego rynku przyczyniłoby znaczne straty gospodarzom nadgranicznym.

Zapobiegliwi właściciele majątków skonstruowali na roboty letnie górali z Galicji. Dwaj górale Czeremuga i Swistak porobili umowy w wielu folwarkach na dostawę sił roboczych, otrzymali tytułem zaliczki po rublu za robotnika i zebrali w ten sposób około tysiąca rubli. Czy jednak owi przedsiębiorcy dostarczą ludzi, zachodzi wątpliwość. Jeden z obywateli przeprowadził korespondencję z władzą policyjną gminy Myślenice w Galicji, skąd pochodzą Czeremuga i Swi-

stak i otrzymał niepocieszającą odpowiedź, jakoby ci dwaj aferzyści majątkowo absolutnie nieodpowiedzialni, osady swe zbyli zonom, a moralną ich wartość władza tamtejsza w ciemnych przedstawiała kolorach i wyraziła wątpliwość, czyby pod ich egidą zdecydowali się górale przybyć do nas na roboty. Fakt ten dowodzi, że bajem robotnika z zagranicy zawierać należy z ostrożnością i nie udzielać zadatków, ale brać kaucję na pewność dotrzymania umowy.

Wracając do wychodźstwa na roboty do Prus, nie mogę zamileć, że większość robotników powraca ztamtąd z wielkiem rozczarowaniem. O ile większe pobierają tam wynagrodzenie, o tyle warunki życia nie godne zazdrości. Uprzejmi nasi sąsiedzi, w imię teutońskiej gościnności, traktują nasz ludkę wprost jak inwentarz roboczy, nie powodując się bynajmniej uczuciami altruizmu. Pomieszczają ich zazwyczaj w stodołach, lub szopach, częstokroć z inwentarzem, a na różnicę płci w lokowaniu robotników nie zwracają uwagi. Pożywienie jak najgorsze, tak, że znaczna część zarobku obracają ci biedacy na polepszenie strawy, zato dla więcej leniwych lub nieposlušnych naszych robotników miejscowi pan inspektor alias rzadca, nie żałuje przekonywających argumentów w postaci bata. O takim obchodzeniu się z naszymi słyszalem z ich ust własnych. Gorzki ich chleb pomimo rzekomo większego zarobku. U nas robotnik mniej wynagradzany latem, ma za to zarobek w zimie, obróci na przeżywienie siebie i rodziny — z wiosną z owego zarobku pozostaje zero. Materjalnie więc nie nie zyskuje, prócz poniewierki, głodu, a częstokroć i guzów, hojnie aplikowanych przez tamecznych dostojników gospodarczych.

Nareszcie mamy wiosnę, zboże się zieleni ozimina „idzie w górę.“ Mówię o ozimynie, która rośnie w polu, a zatem idzie w górę, bo na rynku niestety wciąż spada w cenie. Znow doczekaliśmy się cen, nie pokrywających kosztów produkcji. Przedówek, mimo to zastój w handlu zbożowym i stagnacja. Okropny ten wyraz zawisł złowrogo na ustach wszystkich. Narzeka na stagnację szlachcice, narzeka mój przyjaciel Hersz-Majer Placprocent, bardzo zacny i uczynny negocjant, narzeka kupiec i rzemieślnik; ba! narzekał nawet p. Ratajewicz, dyrektor teatru, który po sześciomiesięcznym pobyciu u nas, z nie-

szczególnem powodzeniem kasowem, przeniósł swe lary i penaty do Sierpea, gdzie niestety teatr zamyka często dla braku widzów.

Kilka lat wędrowni kapłani sztuki omijali mury Rypina, ale zato na rok bieżący wyjątkowo na nas łaskawy. Po cyrku i towarzysztwie p. R... zawitał do nas z orkiestrą pan Kopeczyński. Koncert udał się dobrze, orkiestra zgrana i wykonanie staranne. Obecnie produkuje się pan Jakobini, mistrz sztuk magicznych i doświadczony magnetyzm. Eksperymenty z dziedziny cumberlandyzmu wykonywał bardzo udanie. A więc panem et circenses!

Dobroczynna wróżka obdarza nas igrzyskami, czy jednak chleb będzie, jeżeli zbraknie rąk do uprawy ziemi karmicielki — to pytanie, które zachmurza czoła naszych robotników.

Algo.

Z czasopism.

„Ateneum“, zeszyt za miesiąc kwiecień zawiera:

Dla miliona, powieść przez Artura Gruszeckiego. Święty Stanisław a św. Piotr, studjum historyczne przez Wacława Sobieskiego. Zaniedbane dziedzictwo duchów, studjum literackie, przez Kaz. Włostowskiego. Artysta, publiczność i krytyka, przez Antoniego Austena. Z nielomaczonych poczty, Percy Bysshe Schelley'a, przełożył Władysław Nawrocki. Listki, z pola wiedzy, przez T. Skomorowskiego. Poeta pesymizmu, studjum przez Ernesta Lunięckiego. Stosunki handlowe Polski z Hanżą, sprawozdanie z pracy D. R. Daenell'a: „Polen und die Hanza um die ende des 14 Jahrhunderts.“ przez W. Doleżana. Rozbiory i sprawozdania. Nowości naukowe i literackie. Kronika miesięczna, przez Tadeusza Smarzewskiego.

Nowe książki i wydawnictwa.

Atlas do dziejów Polski, zawierający 13-cie mapek kolorowanych podług źródeł najnowszych opracował E. Niewiadomski. Warszawa, nakładem autora 1899. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Znany malarz i krytyk z zakresu sztuki malarzkiej, dzielnie przysłużył się wyklada-

jącym historję ojezystą, wydając atlas powyższy, który młodemu uczniowi ułatwi znankomicie pojęcie o stopniowym rozwoju granic b. Rzeczypospolitej. Mapki takie uplastyczniają uczącym się całokształt geograficzny Państwa w rozmaitych epokach jego rozwoju — rozkwitu najwyższego lub ostatecznego upadku.

Oddzielne mapki przedstawiają Polskę za Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego, Bolesława Wstydlwego (Polska w podziałach), Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, Stefana Batorego, po rozejmie Andruszowskim i traktacie Buczackim, w czasie rozbiorów, Księstwo Warszawskie w 1807 i 1809 r. i w końcu Królestwo Polskie utworzone w r. 1815 na Kongresie Wiedeńskim.

Niewątpliwie wydawnictwo to, które autor wydał nakładem własnym, znajdzie gorące przyjęcie ze strony rodziców, wychowawców i nauczycieli. Nie potrzebujemy chyba polecać, ażeby ono znalazło się w każdym domu polskim, bo na to w zupełności zasługuje, tak pod względem znaczenia swego, jak i pod względem wykonania artystycznego.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani „J. P.“. Nadesłana nam łaskawie korespondencja tylko w części da się zużytkować. Uwagi co do napisów na słupach drogowyckich nie przejdą; sami podejmowaliśmy już tę sprawę dwukrotnie, lecz przejść do wiadomości publicznej nie mogła. Co do projektu wysłania adresu od polek hakatywom za rozbudzenie ducha narodowego w Poznaniu, co ma być skutkiem ich wrogiej działalności względem naszych braci, to uważamy projekt ów za niewłaściwy. Adresy dziękczynne podają się w innym celu i na innych zasadach, których tu bliżej rozpatrywać nie trzeba. Macca-welizm taki z naszej strony nie tylko, że nie osłabiłby ich dzikiej działalności, ale przeciwnie rozjątrzyłby ich jeszcze więcej względem poznańczyków, którym i tak bardzo ciężko jest walczyć z przesławcami. Dla tego zapytujemy uprzejmie, co mamy robić z nadesłanym na cel ten półrublem, który zatrzymujemy do rozporządzenia.

Panu S. W. Listów niepodpisanych imieniem i nazwiskiem, a zwłaszcza listów z opisami wypadków, nie pomieszczamy. Władza wgląda w tego rodzaju sprawy i żąda od nas wyjaśnienia i wskazania źródła. My możemy nie wyjawiać tego, ale dla wiadomości osobistej musimy wiedzieć, od kogo pochodzi wiadomość. Wprowadzenie redakcji w błąd jest bardzo łatwe, zwłaszcza, że ktoś ukryty za parawanem, nie będzie za to odpowiadał.

OGŁOSZENIA.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	—	5½%
półrocznych	—	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	—	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni, ośmiu nie będą oprocentowywane.

Poleca się czytelnikom i przyjaciółom oświaty:

„ZORZA“

Pismo tygodniowe z rysunkami, z bezpłatnym co tydzień dodatkiem p. t.

„Podnik dla handlujących i gospodarzy rolnych“.

„Zorza“ z „Poradnikiem“ kosztuje:

W Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
kwartalnie	kop. 75	kwartalnie	rb. 1
półrocznie	rb. 1 „ 50	półrocznie	„ 2
rocznie	„ 3 „ —	rocznie	„ 4

Adres do listów i przesyłek pieniężnych:

Redakcja „Zorzy“ w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

HOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)														
	Warszawa (odchodzą)	Skiermiewice	Lowicz	Puławy	Kutno	Włocławek	Aleksandrów	Aleksandrów	Włocławek	Kutno	Puławy	Lowicz	Skiermiewice	Warszawa (przych.)
Kurjerski	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51	8,30
Pasażerski	6,30	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy	9,50	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—

Nadwiślanska w stronę Mławy														
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsienice	Ciechanów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciechanów	Gąsienice	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowy	7,53	8,51	9,05	9,58	10,22	10,42	11,04	3,21	3,42	4,07	4,28	5,28	5,36	6,35
Pocztowy	5,15	6,34	6,51	8,08	8,46	9,15	9,49	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,23	11,39

Warszawsko - Petersburska										
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szeplietów	Lapy	Lapy	Szeplietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,16	6,11	—	7,45	9,30	—
Pasażerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55
Pasażerski (Kur.)	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	—	—	9,05	11,28	—
Pasażerski	9,50	12,44	1,30	1,58	2,46	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20
Osobowy	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40

Siedlice - Malkinia - Ostrołęka - Lapy															
	Siedlice	Malkinia	Komarowo	Guch	Ostrołęka	Czerwonny Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwonny Bór	Ostrołęka	Guch	Malkinia	Siedlice
Osobowy	4,18	7,53	8,53	9,41	10,28	12,56	2,36	3,01	10,43	11,13	12,53	2,48	3,49	5,23	8,38
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—	—	—

Ostrołęka - Tuszcz - Pilawa									
	Ostrołęka	Rożan	Wyszaków	Tuszcz	Warszawa	Tuszcz	Wyszaków	Rożan	Ostrołęka
Osobowo-tow.	4,00	4,58	6,18	7,37	—	6,05	7,10	8,35	10,20
Osobowo-tow.	—	—	—	7,17	—	7,00	—	—	—

LEOPOLD LESSIN
SZEWC

W WARSZAWIE
Nowy-Swiat 60.
Poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn
obuwia damskiego i męskiego.

**Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.**

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów, Kolegialna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

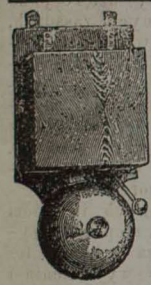
Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumiska 281a. Wanny z przysnkiem emaljowane 40 k., cynkowe 20 k. Łazienki 30 i 8 k. Łazienki gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France.* Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Nowy Cyklodrom w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.



Fabryka Wyrobów Chirurgicznych

i innych stalowych ostrych
A. Wiśniewskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim.

Sprzedają prochu i przyborów myśliwskich, przyjmują BRON do naprawy. Zakład dzwonek elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

**POTRZEBNA
Gospodyni - Kucharka**

do domu obywatelskiego na wsi. Wiadomość w Redakcji „Ech“.

Młodzieniec

z odpowiednimi kwalifikacjami, życzący sobie wstąpić do apteki, znajdzie pomieszczenie w aptece A. Donajskiego w Płocku. Bliższych szczegółów udzieli właściciel apteki.

Na Wieś

potrzebna jest KOBIETA niemka w wieku lat 40 do zajęcia się domem i dozorowania dzieci. Wiadomość w redakcji „Ech“.

DRUKARNIA

K. Miecznikowskiego w Płocku

Posiada na składzie i poleca druki parafialne i rejestry gospodarcze.

Rządca rolny,

teoretycznie i praktycznie wykształcony poszukuje posady w dobrach znaczniejszych. Rekomendacje poważne. Wiadomość ul. Więzienna, dom Przybyłowicza, u W-go Gorzechowskiego.

DO SPRZEDANIA

dwa folwarczki w pow. lipnoskim, blisko Wisły, wprost Ciechocinka

1) **Krzykomy**, 128 morgów, w tem ziemi ornej, dobrej 68, reszta łąka torfowa, z budynkami bez inwentarzy po 2500 rb. włoka.

2) **Miszek**, 168 morgów, w tem 8 morgów łąki, reszta ziemia żytwna po 1500 rb. włoka bez inwentarzy, z dobrymi budynkami.

Wiadomość Hotel Polski w Płocku u W-go Koperczyńskiego.

W Dominium KOZIEBRODY jest do sprzedania

STADNIK

czternasto-miesięczny pół-krwi montafun.

APTEKA

A. Donajskiego w Płocku

ma zaszczyt zawiadomić osoby potrzebujące pić świeże wody mineralne naturalne, że takowe już nadeszły ze źródeł.

UPOWAŻNIONA PRZEZ WŁADZĘ

PRZYJMUJE NA STANCJĘ GIMNAZYSTKI

jako też przygotowuje do Gimnazjum. Korepetycja na miejscu, konwersacja francuzka, lekcje muzyki. Zapewnia się opieką sumienną.

CENY PRZYSTĘPNE.

w Łomży, ulica Nowogrodzka.

dom Zdanowicza.

L. STAGIENSKA.

Jest do sprzedania folwark

Bielawy Gotuskie w gubernii płockiej, powiecie sierpskim wólk 20, bez służebności. 28 wiorst od Mławy, st. kolei Nadwiślańskiej, 6 wiorst od Bieżunia. Ziemia nie pracowna a urodzajna, zajmująca 1/3 część ogólnej przestrzeni, reszta łąki nadrzeczne i las olszowy stanowiące wysoką wartość. Dom mieszkalny nowy o 6 pokojach. Ogród owocowy i warzywny około morgów 5. Dochody stanowią ogród, wiatrak, rybołówstwo i sprzedaż siana. Towarzystwa Kred. Ziem. rb. 10,000. Bliższa wiadomość na miejscu.

Dla kaszających i osłabionych.

Ekstrakt i Karmelki

„LELIWA“

1677U.—10

Opatrzono marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszających i osłabionych.

Statki parowe odchodzą

z Płocka do Warszawy o g. 6 1/2 rano. z przystani St. Górnickiego z Warszawy do Płocka o g. 8 1/2 rano.

Z przystani M. Fajansa

z Włocławka do Warszawy o godz. 4 rano

z Płocka do Warszawy o godz. 8 rano

z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 6 1/2 i 7 1/2 rano.

Z przystani Ciechanowskiego

z Płocka do Włocławka o g. 6 rano. z Włocławka do Płocka o g. 1 po poł.

B-cia Wolibner, Barczak i Sp.

w Płocku.

jako wyłączni reprezentanci na gubernię Płocką, polecają:

Zniwiarki, Zniwiarki-Wiązałki i Kosiarki największej w świecie fabryki

Deering Harvester Co
w CHICAGO.

Składy nasze zaopatrzone są również we wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, a mianowicie: Plugi trzy i dwuskibowe: Cegielskiego, Zawadzkiego, Sacka, Schütz i Bethke, Ventzkiego, Beermana, Eckerta i t. p., tudzież śrótowniki wszelkich systemów, Siewniki rzędowe Sacka i rzutowe Beermana i Flothera, Tricury, Sieczkarnie, Wypielacze, Znaczniki, Obsypniki, Rozdrabiacze i Pluczki do kartofli, Brony łąkowe i polne, Kultywatory, Maneże i Młocarnie z fabryk Cegielskiego i Flothera, Młynki, Wialnie, Wagi dziesiętne, Arfy cylindrowe, Sortowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Specjalne oferty i cenniki wysyłamy na żądanie.

Zapasy części do plugów i maszyn, mamy zawsze na składzie.

Reparacje narzędzi pochodzących z naszego składu skuteczniamy przez mechanika specjalistę.

Polecamy również Oliwę do maszyn i Smarowidło do osi.

Nawozy sztuczne sprzedajemy po cenach fabrycznych Łowickiego Akcyjnego Towarzystwa.

**! NADESZŁY !
SWIEŻE TRANSPORTY**

**Tytoniów, Cygar
i Papierosów**

na specjalny obstalunek Sklepu Tabacznego
IGNACEGO BROCHOCKIEGO

w Płocku

przy ulicy Kolegialnej № 13 i takowe poleca Szanownej Publiczności w wyborowych gatunkach i znanej dobroci.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 5 Мая 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.